Materiał pomocniczy

na zebranie 2/39

Kółka Matek

Zasady wychowania.

(Wyjątek z książki „O wychowaniu" str. 67—73).

„...I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego"...

Nauczeni z pierwszego artykułu Składu Apostolskiego, co się należy Bogu Ojcu, widzimy dalej, że drugą osobę Trójcy św. — Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, nazywamy Panem naszym i tym samym uznajemy obowiązki nasze względem Niego.

Chrystus Pan, jako Syn Boży, ma te same doskonałości, co Bóg Ojciec; my zaś te same mamy obowiązki czci, miłości, ufności względem Boga Syna, co względem Boga Ojca, skoro Ojciec i Syn są jednym i tym samym Bogiem.

Trudno zrozumieć, jakim sposobem Chrystus Pan będąc Bogiem i ze wszech miar równym Ojcu, może zarazem być Synem Bożym. W przyrodzonym porządku rzeczy jest to niemożebne, ale w duchowym znaczeniu przez wyraz Syn rozumie się mądrość, miłość, myśl, słowo, działanie Boże. One w istocie początek i pochodzenie mają z Boga; ale to nie znaczy, że one istnieniem swoim są późniejsze, bo te przymioty zawsze w Bogu były i jak On nie mają początku.

Nazwa zaś Syna jedynego, dana Chrystusowi, wskazuje, że światło, prawda, mądrość objawione być mogą jedynie przez Pana Jezusa. Kto zrozumie, że wszelka nauka, sprzeczna z nauką Chrystusa, przynosi nie światło, ale zaciemnienie umysłu, ten wiele zgubnych złudzeń sobie oszczędzi. Kto rozumie, że wszelka istotna łaska jedynie przez Chrystusa Pana przyjść może, ten nie dobija się o łaskę u ludzi, nie płaszczy się przed nimi, zatrzymuje niezależność ducha i umie uszanować w sobie godność chrześcijańską.

Chrystus, jako Bóg, nazywa się Synem Bożym, ma Boskie jestestwo i jest równy Bogu Ojcu; jako człowiek nazywa się Synem człowieczym, bo nie przestając być Bogiem, jest zarazem człowiekiem.

— — — — — — — — — — — —

Chrystus Pan jest naszym Zbawicielem i Odkupicielem, naszym mistrzem i wzorem i naszą głową, a nas nazywa swoimi członkami; nazywa się naszym starszym bratem i daje nam prawo do współdziedzictwa Królestwa swego; nazywa się winną macicą, a nas porównuje do latorośli, które z niej życie czerpią. On jest „prawdą, drogą i żywotem". Z tego wszystkiego wynikają dla nas szczególne łaski i odpowiednie obowiązki. Mądrość i pożyteczność życia zależą od tego, czy się z tych łask korzysta i czy obowiązki do nich przywiązane sumiennie wykonywa.

Chrześcijanie wiedzą, że Chrystus jest Zbawicielem i Odkupicielem i częstokroć rozrzewniają się nad tym, co dla ich zbawienia uczynił. Rozumieją, że jest Nauczycielem i że słów Jego z uszanowaniem słuchać powinni. Ale jak mało jest takich, co by sobie zdawali sprawę z tego, że Pan Jezus jest nie tylko Mistrzem, ale i wzorem, który naśladować obowiązani jesteśmy pod utratą zbawienia.

Stworzeni do połączenia się z Bogiem, ażebyśmy do tego dość mogli, musimy być jednego z Nim ducha. Ale że człowiek jest nie tylko duchem,

wet do pojęcia, gdyby Pan Jezus, biorąc na siebie człowieczeństwo, nie był nam uwidocznił, jakim sposobem doskonałość Boska może być wyrażona w istocie ludzkiej.

Św. Paweł uczy, że żywot Jezusa ma być okazan w ciele naszym. Do tego zaś podobieństwa Bożego nie trzeba dążyć pychą, jak to uczynili szatan i Ewa, gdy chcąc Bogu dorównać, posłuszeństwa i służby Mu odmówili, ale właśnie posłuszeństwem i wierną służbą, poniżając się jak Chrystus się poniżył, gdy się stał człowiekiem, gdy przyszedł, aby służyć, nie zaś, ażeby Mu służono.

— — — — — — — — — — —

Chrystus Pan uczy nie słowem tylko, lecz i przykładem; stąd obowiązek dla nas, ażebyśmy byli nie tylko słuchaczami Jego słów, ale i naśladowcami Jego czynów.

Chrystus urodził się w ubóstwie i poniżeniu, w posłuszeństwie i pracy żył, w mękach cierpliwie znoszonych dla naszej miłości umarł. Jakaś więc miara dobrowolnego ubóstwa, posłuszeństwa, pokory, pracy, miłości jest nam konieczną i w wychowaniu niezbędną.

Jako uczniowie Chrystusowi powinniśmy znać dokładnie słowa i czyny naszego Mistrza i powinniśmy się ich uczyć, nie tylko w Nowym Testamencie, ale i w Starym, który przez proroctwa i podobieństwa w osobie Patriarchów i Proroków daje poznać Chrystusa.

Trzeba rozpamiętywać cnoty Chrystusa w Jego słowach i czynach. Trzeba od dzieciństwa w tych cnotach się ćwiczyć i w cały tryb życia je wprowadzać, ażeby — o ile podobna — urzeczywistniać słowa św. Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Człowiek może za łaską Bożą naśladować cnoty Jezusowe i tym sposobem wprowadzać w swoje czyny i życie coś istotnie Boskiego; a o ile te czyny i te chwile Boskie w życiu człowieka, rodziny, społeczeństwa częściej się powtarzają, o tyle ten człowiek, ta rodzina, to społeczeństwo przyczyniają się skuteczniej do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Wyznajemy dalej, że Chrystus jest naszym Panem, że my zatem sługami Jego jesteśmy, jak nam to katechizm wykazał, ucząc o celu człowieka. Jeżeli nazwa Ojca oznacza stosunek nasz do Boga, jako dzieci do Ojca, to nazwa Pana o wiele dokładniej jeszcze określa stosunek nasz do Boga, jako sług do pana swego, dając zarazem poznać obowiązki, jakie ze stanowiska tego wynikają.

Wymagania służbodawców są bardzo liczne; tyle liczniejsze i większe, o ile oni sami moralnie wyżej stoją, wyższe stanowiska zajmują i większe dobrodziejstwa sługom swoim świadczą.

Obaczmy, jakich zalet od sług żądamy, a łatwiej pojmiemy, co się od nas Panu naszemu należy. Żądamy uczciwości i wierności. Sługa, jako wierny włodarz, nie powinien ani przywłaszczać sobie, ani trwonić tego, co mu pan powierzył i z czego każdej chwili liczby żądać ma prawo. Tak samo my, pamiętając, że wszystko co Bóg stworzył i wszystko czego nam do użytku udziela, ma jedynie chwałę i służbę Jego na celu — zdolności, stanowiska i mienia i innych darów Bożych nie dla dogodzenia próżności, chciwości używać będziemy, ale jedynie o tyle, o ile nam do wykonania naszego ziemskiego zadania służyć mogą.

Żądamy, aby słudzy nie swoją, ale naszą wolę wypełniali dokładnie i ochoczo. Tego właśnie Chrystus Pan od nas się domaga. „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego“... „Chętnego bowiem dawcę miłuje Bóg“.

Żądamy od sług cierpliwości. I nam cierpliwości potrzeba często wobec braku światła, wobec trudności, którymi droga obowiązku zasłana, wobec braku sił i środków do wykonania tego, co wola Boża wskazane się zdaje.

Dobry sługa zaszczyt panu swemu przynosi, zły hańbę na niego ściąga.

Żądamy, aby słudzy byli do chlebodawców przywiązani, żeby sprawy ich brali do serca, jakoby własne i mnóstwo innych przymiotów widzieć w nich chcemy. Ale jeżeli ziemscy panowie mają prawo domagania się takich cnót i zalet od sług, którym ostatecznie tylko ziemską nagrodą odpłacać się mogą, cóż powiedzieć o tym, co się od nas należy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, nie tylko wobec wiecznej nagrody, którą nam przyrzekł, ale wobec tego, że nas własną krwią odkupił, własną męką zbawił, że nam się nieustannie na pokarm w Przenajświętszym Sakramencie udziela, ażeby nas uświęcać, do służby swojej umacniać. Nie bądźmy opieszałymi sługami i tak wychowaniem kierujmy, ażeby każdy od dzieciństwa, jako sługę siebie uważając, wcześnie się uczył wypełniać obowiązki do służby Bożej przywiązane, z wszystkich darów Bożych czynił użytek taki, do jakiego są przeznaczone.

Cóż byśmy powiedzieli o sługach, którzy nie czyniąc w domu pana swego, co do nich należy, wyrzekaliby tylko na nieład, rozrzutność, sobkostwo w domu jego rozgoszczone. Takimi jesteśmy, gdy utyskujemy na niski poziom naszego społeczeństwa, na brak ludzi, na złe warunki, w jakich się znajdujemy, słowem na to wszystko, co od nas nie zależy, a nie czynimy tego, co nam czynić wypada, aby złemu zapobiec.

Zamiast narzekać, trzeba pracować nad podniesieniem własnego bytu materialnego i moralnego.

Cnotą i roztropnością świadczmy o Panu naszym; badźmy wyznawcami Jego, aby Mu chwałę przynieść wobec tych, którzy Go nie znają, do Niego się nie zbliżają i tylko przez sługi Jego poznać Go mogą. Wypełniajmy wiernie własne obowiązki chrześcijańskie i obywatelskie, stańmy się sługami Chrystusowymi, jak tego Chrystus Pan od nas żąda i sługami Ojczyzny, jak Ojczyzna tego oczekiwać ma prawo.

Wnioski z odczytu.

Obowiązkiem każdego wierzącego katolika jest znać Chrystusa Pana i naśladować jak najwierniej Jego życie. A więc obowiązek ten ciąży przede wszystkim na rodzicach katolikach.

Rodzice, którzy często czytają Ewangelię, którzy stale śledzą swoje czyny i starają się upodabniać do Chrystusa — będą umieli i będą mogli wychowywać po Bożemu swe dzieci.

Rodzice winni nauczyć siebie i w swoje dzieci wpoić głęboko to przekonanie, że życie ludzkie — to służba i tego wszystkiego żądać od siebie w stosunku do Pana Boga, czego żądamy od tych, którzy nam służą. Najwierniej służyć Panu Bogu nauczył nas Pan Jezus, dlatego najłatwiej nam będzie służyć Bogu, naśladując Go dokładnie.

O utrzymaniu w czystości niemowlęcia.

(Pogadanka higieniczna).

Utrzymanie czystości w wychowaniu niemowlęcia — to zapewnienie mu zdrowia i prawidłowego, fizycznego rozwoju.

Najważniejszą dla niemowlęcia sprawą z dziedziny czystości — to sprawa kąpieli.

Do kąpieli niemowlęcia przeznaczyć należy specjalną drewnianą wanienkę (cebrzyk), który powinno utrzymywać się w czystości i używać tylko do mycia niemowlęcia.

Na pół godziny przed kąpielą powinno się przewietrzyć mieszkanie, a potem ogrzać go, aby uchronić niemowlę przed zaziębieniem.

Woda do kąpieli niemowlęcia powinna wynosić 35° — nie więcej, bo inaczej woda parzy delikatne ciałko niemowlęcia, co najczęściej objawia

Kapiel trwać winna od 5 do 10 minut, nie dłużej jednak, gdyż niemowlę się osłabia, a woda oziębia i łatwo o chorobę.

W pierwszych 7 dniach należy myć niemowlę tylko wodą, bez używania mydła. Po tym czasie należy używać mydło łagodne (bez sody!).

Ciałko niemowlęcia myć należy kawałkiem flanelki — białej lub kolorowej. Flanelkę namydlamy i dopiero namydloną flanelką zmywamy ciałko niemowlęcia. Specjalnie starannie należy wymywać te części, w których gromadzi się pot i łój — a więc szyjkę, pod paszkami i w pachwinach, bo tam najczęściej następuje odparzenie.

Przy myciu niemowlę podtrzymuje się lewą ręką i to grzbiet i kark dziecka, oraz główkę (główki nie należy podnosić zbyt wysoko!). Prawą ręką wykonuje się czynności obmywania.

Specjalną uwagę zwrócić należy na główkę niemowlęcia. Główkę należy zawsze bardzo starannie zmywać namydloną flanelką, aby zapobiec tworzeniu się tak powszechnie zwanego „ciemiączka". Ciemiączko na główce niemowlęcia — to dla matki świadectwo niepochlebne, bo jest to nagromadzony i zastarzały bród. Przesądem jest twierdzić, że ciemiączko przyniesie dziecku szczęście. Gdy narośnie brudu na główce dużo i gdyby ktoś chciał go siłą potem zdrapywać, czy usuwać, może narazić niemowlę na nieszczęście przez naruszenie delikatnego organu, jakim jest mózg niemowlęcia, niedostatecznie ochroniony przez kość ciemieniową — jeszcze nie zrośnięta. Dlatego nie należy dopuszczać do „ciemiączka" i codziennie obmywać starannie główkę niemowlęcia.

Twarz niemowlęcia najlepiej zmyć wodą przegotowaną, specjalnie do tego pozostawioną. Oczęta zmywać należy w kierunku noska, aby wymyć śluz gromadzący się w kącikach ócz.

Jamę ustną i język zmywać kawałkiem czystej flaneli, owinietym na wskazującym palcu, wodą czystą, przegotowaną.

Po kąpieli wyjmujemy niemowlę na ciepły, miękki ręcznik, szybko go nim owijamy, uderzając lekko po całym ciałku, unikając wycierania, gdyż cieniutką skórkę drażnimy, wywołując niepotrzebne zaczerwienienie lub wypryski. Przed włożeniem bielizny zasypujemy sfałdowania skóry pudrem dziecięcym.

Jakiej pomocy matki mogą udzielić matkom w czasie choroby?

(Do omówienia).

Jednym z częstych powodów nie wzywania pomocy przez chorą matkę, lub niechęci, z jaką otoczenie chorej, bądź sama chora wita pomoc — to fakt bardzo bolesny, a jednak prawdziwy, a jest nim: **obmowa!**

Jakże często chora matka znajduje się w stanie opłakanym, jeśli chodzi o bieliznę osobistą, czy pościelową. Wiemy, że matka o wszystkich myśli, tylko nie o sobie, że najpierw zaopatruje potrzeby innych, a na końcu swoje a najczęściej nie ma za co już swoich potrzeb zaspokoić. Dlatego często po prostu wstydzi się taka chora matka wezwać pomocy sąsiadki, bo wie, że choć jej ta pomoże i może w niejednym wyręczy — to po opuszczeniu jej domu obmówi jej niedostatek i biedę, czy opuszczenie przed innymi.

Matka wiele potrafi znieść nedostatków, tylko nie chce o tym mówić innym, dlatego woli cierpieć, zerwać się mimo słabości z łóżka, niż narazić się na obmowy i na zdradzenie tajemnicy swych niedoli i niedomagań.

Dlatego, jeśli pomagać mamy — my matki katoliczki — matkom chorym, słabym, przyrzeknijmy sobie zachować w tajemnicy to, co zastaniemy w domu chorej, szanując jej ambicję, szanując jej ubóstwo czy niedostatek, szanując sprawy rodzinne, które się z tym najczęściej łączą.

Omówmy bliżej te pomoc, jakiej mamy udzielić matkom chorym, aby zyskać ich zaufanie i umożliwić im korzystanie z naszej pomocy.